

Święci pragną świętych

(5)

W SZKOLE ŚW. SIOSTRY FAUSTYNY



Jezus wyznał św. Faustynie, że każdą duszę prowadzi do świętości droga tylko Jemu wiadomą (Dz. 1784). Nie mogło być inaczej w przypadku Apostołki Bożego Miłosierdzia. Ona starała się tą drogą, nakreśloną bardzo wyraźnie przez samego Jezusa, radykalnie kroczyć od samego początku (por. Dz. 9.10). Choć, jak podkreślił św. Jan Paweł II, *drogi świętości są wielorakie i dostosowane do każdego powołania* (NMI, 33), to na każdej z nich są te same, bardzo konkretne środki uświęcania siebie: modlitwy, adoracje, rachunki sumienia, medytacje, umartwienia, posty, pokuty, cierpienia. Święty Ignacy Loyola nazywa je *ćwiczeniami duchowymi*, którym się oddajemy po to, *żeby się pozbyć nieuporządkowanych przywiązań, a gdy się ich już pozbedziemy, żeby szukać woli Bożej i odnajdywać ją w ułożeniu własnego życia tak, by zbawić duszę* (CD, 1). Jedno z tych ćwiczeń zasługuje na szczególną uwagę, gdyż wyjątkowo skutecznie pomagało św. Faustynie – i pomaga nam – w przezwyciężaniu słabości ludzkiej natury i wchodzeniu coraz bardziej w bliskość z Jezusem.

Rachunek sumienia

Nie ma mowy o postępie duchowym bez znajomości siebie, bez rozpoznania zarówno swoich cnót, zalet, przymiotów, jak i swoich wad, słabości, grzechów. Pierwsze należy rozwijać, pomnażać, nade wszystko praktykować. Drugie należy pokonywać, osłabiać, zwalczać. Niezbędną pomocą jest codzienny rachunek sumienia. Na zakończenie dnia powinniśmy w pokorze i ze skruchą dostrzec błędy i grzechy, które popełniłmy myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem. Święty Ignacy Loyola w swoich *Ćwiczeniach duchowych* mówi także o szczególnym rachunku sumienia i objaśnia, że należy odprawiać go dwa razy dziennie

(w południe i wieczorem) *w celu usunięcia uchybień i niedbalstw w odprawianiu ćwiczeń* (CD, 90). Udziela przy tym bardzo praktycznych wskazań: *odprawiający będzie domagał się od swojej duszy zdania sprawy z tego, co sobie w szczególności postanowił i z czego chce się stanowczo poprawić. Przebiegnie tak godzinę po godzinie lub chwilę po chwili, zaczynając od wstania z łóżka aż do obecnego rachunku sumienia, by przekonać się, czy nastąpiła jakaś poprawa* (CD, 25). *Co postanowił na podstawie osobistej refleksji nad sobą, z natchnienia Bożego lub polecenia spowiednika.*

Święta Faustyna praktykowała rachunek sumienia i przykładała do niego wielką wagę. Przedmiotem jej szczegółowego rachunku sumienia np. w lutym 1935 roku (Dz. 375) było *zaparcie siebie, woli własnej*. Kilka dni wcześniej, podczas rekolekcji Jezus zażądał od niej heroicznej decyzji: *W tych rekolekcjach absolutnie przekreślisz wolę własną, a natomiast spełni się w tobie wszystka wola Moja. Wiedz o tym, że to wiele kosztować cię będzie, dlatego napisz na czystej karcie te słowa: Od dziś we mnie nie istnieje wola własna, i przekreśl ją; a na drugiej stronie napisz te słowa: Od dziś pełnię wolę Bożą wszędzie, zawsze, we wszystkim* (Dz. 372). Odtąd jej refleksja w rachunku sumienia koncentrowała się na zaparciu się woli własnej. By łatwiej znaleźć źródło ulegania własnej woli, doprecyzowała postanowienie czterema konkretnymi punktami: *zaparcie rozumu, woli, sądu, języka* (Dz. 375). Wyznała zarazem: *Pragnę w szczególniejszy sposób się w tym ćwiczyć* i prosiła Jezusa o łaskę *potężną do wykonania tych postanowień* (Dz. 376).

Karta wewnętrznej kontroli

Z rachunkiem sumienia, zwłaszcza w początkowym okresie życia duchowego, łączy się zwyczaj prowadzenia na piśmie kontroli zwycięstw i upadków

wewnętrznych. Taki zwyczaj istniał w Zgromadzeniu. Z jej karty wewnętrznej kontroli poznajemy zwycięstwa (pierwsza cyfra) i upadki (druga cyfra) w danym miesiącu, np.: *Listopad 53/2; grudzień 104/-; styczeń 78/1* (Dz. 1353).

Więcej informacji dostarcza karta z rocznego zestawienia. Dowiadujemy się z niej, jak św. Faustyna sumiennie obserwowała siebie, jak była wytrwała, jak wiele wysiłku wkładała w pracę wewnętrzną. Rozważała wierność przykazaniom, słubom, regule. Wymieniała cnoty, w których się ćwiczyła. Podsumowała swoje zwycięstwa i upadki. Na przykład w okresie XII-IV w miłości bliźniego tylko 3 upadki, a 213 zwycięstw; w pokorze 13 upadków, a 184 zwycięstwa; w cierpliwości żadnego upadku, a zwycięstw 276; podobnie w cichości – tylko 178 zwycięstw (Dz. 1355). Te zwycięstwa i upadki potwierdzają nieustanne zmaganie się o coraz większą doskonałość, której tak bardzo pragnęła. Jak to w życiu bywa, nie wszystko szło jak z płatka, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Nie była wolna od ciemności, określanych przez św. Ignacego jako *strapienia* (CD, 316-322). Pytała siebie: *Po cóż mam się starać o cnoty i dobre uczynki? Po cóż się umartwiać i wyniszczać?... Po cóż się modlić?* (Dz. 77, por. 496). Musiała zdobywać się na męstwo (Dz. 98-103). Przy swoim słabym zdrowiu musiała podejmować nadludzkie wysiłki: *Czułam się bardzo cierpiąca i zdawało mi się, że nie będę mogła pójść na adorację, jednak zebrałam całą siłę woli i chociaż upadłam w celi, nie zważałam na to, co mi dolega, mając przed oczyma mękę Jezusa* (Dz. 98). Skoro postawiła sobie bardzo wysoką poprzeczkę, nie mogła się poddać: *Skierowałam lot swój w sam żar słońca i nie mi go obniżyć nie zdoła* (Dz. 450).

Na nowy rok 1937 podjęła kontynuację tego samego postanowienia szczegółowego: *Łączyć się z Chrystusem Miłosiernym, to jest – jakby zrobił Chrystus w tym a tym, i duchem ogarniać świat cały, szczególnie Rosję i Hiszpanię* (Dz. 861) i trzynastą ogólnych postanowień, z których piąte dotyczy rachunku sumienia: *V. Przy rachunku wieczornym postawić sobie pytanie: gdyby mnie dziś wezwał?* (Dz. 861). Ogólne spojrzenie na swoje życie, na kończący się dzień miało

dać św. Faustynie odpowiedź, w jakim stanie jest jej dusza i na ile jest gotowa spotkać się z Bogiem. Jest to jedna z ważniejszych i pożytecznych lekcji dla każdego z nas. Wieczorem powinniśmy rozważyć w obecności Bożej, jak przeżyliśmy miniony dzień? Jak Bóg działał w naszym życiu i jak je osądza? Co we mnie było z Boga, jakie cnoty, jakie dobro? Co było ze mnie: jakie wady, słabości, upadki?

Święta Faustyna była świadoma, że przyjdzie dzień, w którym ze swego życia trzeba będzie zdawać sprawę przed Bogiem. Już w pierwszym zeszytacie opisała następujące przeżycie: *W pewnej chwili zostałam wezwana na Sąd Boży. Stanęłam przed Panem sam na sam. Jezus był takim, jakim jest w męce. Po chwili znikły te rany, a pozostało tylko pięć, w rękach, nogach i boku. Natychmiast ujrzałam cały stan duszy swojej, tak jak Bóg na nią patrzy. Jasno ujrzałam wszystko, co się Bogu nie podoba. Nie wiedziałam, że nawet z takich cieni drobnych trzeba zdawać rachunek przed Panem. Co to za moment. Kto go opisz? – Stanąc naprzeciw Trzykroć Świętemu* (Dz. 36). Jak wielkie wrażenie musiało na niej zrobić to wydarzenie. Może dlatego w jej sercu pojawiła się święta nienawiść do grzechu, do *cieni drobnych*. Zresztą jest rzeczą niemożliwą, przynajmniej w przypadku świętych, mocno kochać Boga i nie czuć nienawiści do tego, co nas od Niego odwraca.

W rachunku sumienia nie poprzestawała na zwracaniu uwagi na swoje słabości. Nawet jeśli zapisała jakieś liczby to nie ze względu na drobniawegozgowe poszukiwanie. Zdanie: *Przy każdym rachunku sumienia wzbudzać w sobie żal doskonały, a szczególnie, kiedy się położę na spoczynek* (Dz. 377) pokazuje, że św. Faustyna była zapatrzona w Boga. Patrzyła na swoje ułomności i nędzę w promieniach nieskończonej dobroci Boga, Jego miłosierdzia. Jej rachunek sumienia w ten sposób wykonywany nie tylko jej nie zniechęcał, a wręcz przeciwnie, powiększał jej ufność w Bogu i mobilizował do dalszej pracy nad sobą. Dlatego kilka miesięcy przed śmiercią mogła wyznać: *Witaj, Nowy Roku, w którym się wykończę moja doskonałość* (Dz. 1449). Faustyna doskonała i pełna cnót!

ks. Karol Dąbrowski